

szym badaniu wykazuje jakieś ukryte znaczenie.

Resztki wspaniałej architektury do dzisiaj wskazują nam, że starożytne narody jak Babilończycy, Egipcjanie, Grecy miały bardzo wysoką cywilizację i nawet dzisiejsze kulturalne narody nie są w stanie oddać ich charakteru. Tak wysoko umysłowo stojące narody musiały mieć powód dostateczny dla siebie samych, dlaczego wprowadzały wiarę i cześć w swoje mityczne bóstwa. Biblia rzuca pewne światło na tę kwestię. Zarówno i trochę wiadomości z mitologii pomagają nam do zrozumienia bardzo ciemnych tekstów, napotykanym w Piśmie Świętym.

#### PISMO ŚWIĘTE ROZPOZNAJE BOGÓW POGAŃSKICH

Przy nadaniu praw izraelitom Bóg zakazał im absolutnie czcić bóstwa innych narodów; ale w wielu miejscach czytamy, że oni nieraz dobrowolnie zlekceważyli to zalecenie i w następstwie ponosili tak długo karę aż w powrotem wrócili do Jedynego prawdziwego Boga. Jeremiasz podaje wypadek — Jer 44: 15—19, 25: „W słowie, któreś mówił do nas imieniem Pańskim, nie usłuchamy cię; ale dosyć uczynimy każdemu słowu, które wynijdzie z ust naszych kładząc królowej niebieskiej i sprawując jej ofiary mokre jakośmy czynili my i ojcowie nasi, królowie nasi i książęta nasi w miastach judzkich i po ulicach Jeruzalemskich. A najadaliśmy się chleba i dobrze nam było a nie zlegośmy nie widzieli. Ale odtąd jakośmy przestali kadzić królowej niebieskiej i sprawować jej ofiary mokre, na wszystkim nam schodzi, a od miecza i od głodu niszczejemy. A gdy kadzimy królowej niebieskiej...” itd. Zobaczcie także Jer. 7:17, 19 — „Aż sam nie widzisz, co oni broją w miastach judzkich i po ulicach Jeruzalemskich? Synowie zbierają drwa, a ojcowie rozniecą ogień, a żony ich rozczynią ciasto, aby czyniły placki królowej niebieskiej i sprawowały mokre ofiary bogom cudzym, aby Mnie do gniewu pobudzali”.

Kim była ta „królowa niebieska”, w której zbłąkali Żydzi pokładali tak zupełną wiarę?

W Księgach Sędziów 2:11—13 podane jest inne odstępstwo Izraelitów: „I opuścili Pana, Boga Ojców swoich, który je wywiódł z ziemi egipskiej i szli za bogami cudzymi, którzy byli z bogów onych narodów okolicznych i kłaniali się im, a tak rozdrażnili Pana, bo opuścili Pana a służyli Baalowi i Astarte.”

Kim był Baal? Kim Astarta?

Biblia, jak wszyscy to wiedzą zawiera bardzo dużo wzmianek odnośnie Baala, ale nie odwołania nam tożsamości tego boga, ani nie tłumaczy dlaczego niewierni Żydzi i inne narody tak zgodnie oddawały mu cześć. Przychodzi tu nam z pomocą mitologia, wiedza, która odkrywa fakt, że bóg Baal i bogini królowa niebieska, to były bóstwa powszechnie czczone pod różnymi nazwami i tytułami. Podczas, gdy ten fakt uznany jest przez badaczy mitologii, to ogół nie zdaje sobie sprawy, że te same bóstwa są i dziś czczone przez zwolenników tego wielkiego bałwochwalczego systemu, który Pismo Święte określa, jako „wielki Babilon!”.

#### DWA BABILONY

Historia stwierdza, że uwielbienie papieżstwa dla wizerunków świętych, relikwi, świętych świec, świętej wody itd. i całego bezcelowego rytuału, zapożyczony jest ze źródeł pogańskich. Wymówka papieżstwa, podana przez kardynała Newmana brzmi: że „choć w samej rzeczy są to w istocie sposoby i dodatki wiary bałwochwalczej, to jednak „uświęcone one zostały przez przyjęcie ich do liturgii kościelnej” („Rozwój” Newmana str. 359, 360). Ale obecnie jest widocznym, że kościół rzymski nie został uświęcony przez przyjęcie tych pogańskich zwyczajów i praktyk. Choćby z tego powodu papieżstwo jest przezwane: „Wielkim Babilonem”. Starożytny Babilon był pełen tych obrzydliwości i dlatego dobrze charakteryzuje upadły kościół w wieku Ewangelii.

Babilon był pierwszym państwem czy królestwem po potopie, które zapoczątkowało wiarę bałwochwalczą.

ciąg dalszy w nast. numerze.

(Dokończenie ze str. 46)

odzyskać swój wzrok i otrzymać pełnię Ducha Świętego. Natychmiast (tak szybko jak ślepotą przyszła) ciemność opuściła i mógł widzieć na oczy. Ananiasz upomniał go jeszcze, mówiąc: „I czemu się teraz ociągasz? Wstań, ochrzcz się i zmyj grzechy swoje”. Wieść, jaką Ananiasz przyniósł Saulowi, wskazywała, że w pierw miał otrzymać wzrok a potem Ducha Świętego. Można bezpiecznie przypuszczać, że Duch Święty dany mu był po chrzcie, albowiem chrzest ten miał na celu odpuszczenie grzechów. Najpierw otrzymanie wzroku, po nim chrzest, a potem otrzymanie Ducha Świętego.

#### PISMO POŚWIĘCONE DLA CHWAŁY BOŻEJ I DOBRA LUDU JEGO WYDAWANE STARANIEM

#### ZRZESZENIA WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE REDAGUJE KOLEGIUM REDAKCYJNE

Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja „Na straży”, ul. św. Filipa 13/18a 31-150 Kraków

Prenumerata roczna wynosi 60 zł

Numer pojedynczy 10 zł

Drukarnia Narodowa, Zakład Nr 6, Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Nakład 2.100 egz. — Zam. 574/77 — C-37



Rok założenia 1958

WRZESIEŃ - PAŹDZIERNIK 1977 R.

Nr 5

SPIS TREŚCI: Trzystu odważnych mężów Gedeona ♦ Uzdrawienie dziesięciu trędowatych ♦ Sprawozdanie z podróży do Australii ♦ Mitologia a Biblia ♦ Kto jest moim bliźnim? (dokończenie z n-ru 3) ♦ Echo z Konwencji

## Trzystu odważnych mężów Gedeona

Sędziów 7:1—8, 16—23

„Nie wojskiem ani siłą stanie się to, ale duchem moim mówi Pan”. Zachariasz 4:6

Dzisiejsza lekcja przypomina nam zwycięstwo trzystu Spartan nad zastępami Persów, z tą różnicą, że w tym wypadku walka zależała nie od ludzkiej dzielności lecz od Pańskiego błogosławieństwa.

Ostatnia lekcja ukazała nam Gedeona zachęconego obietnicami Pańskimi o zwycięstwie, który rozesłał posłańców do różnych pokoleń w Izraelu. Dzisiejsza lekcja pokazuje nam zebraną przy Gedeonie armię w ilości 32.000 u stóp Góry Gilboa przy źródle Harod, koło małego jeziora znajdującego się na wschód od Jordanu. Po drugiej stronie jeziora byli Madycjanie liczący około 135.000 ludzi. Zastępy najeżdźców wielokrotnie rabowały Izraelitów bez zbrojnego natarcia lecz obecnie zauważyli, że Gedeon zgromadził armię, dlatego przygotowywali się aby ją zniszczyć.

Podczas gdy Gedeon odczuwał iż jego armia była o wiele za mała do tej bitwy — jeden na czterech — Pan powiedział mu coś wręcz przeciwnego, że armia jest za duża i zachodzi niebezpieczeństwo, iż zamierzone zwycięstwo mogłoby być uznane jako wynik zręczności Izraelskich wojowników a nie skutek Pańskiego błogosławieństwa.

Stosownie do Pańskiego Polecenia Gedeon powiedział do swojej armii liczącej 32.000 żołnierzy, że jeżeli są między nimi bojaźliwi i chcieliby wrócić do domu, mogą to zaraz uczynić. Wielu było bojaźliwych — 22.000. Nazwa źródła Harod oznacza tchórz i zachodzi przypuszczenie, że nazwa ta została dana z powodu bojaźni okazanej przez 22.000 tych, którzy wrócili się do domu.

Z pewnością wiara Gedeona była wypróbowana gdy jego mała armia stopniała do 10.000 ludzi! Lecz Pan powiedział mu: jeszcze za duża armia. Pan nakazał skierować żołnierzy do źródła i pić wodę, przy czym oddzielić tych, którzy uklękli nad wodą włożywszy swe usta do wody oraz tych, którzy pochylili się nad strumieniem, nabierali wodę do ręki i z niej chęptali.

Tych, którzy ręką pili wodę było trzystu mężów i Pan wyjaśnił, że ci byli odpowiedni do uzyskania zwycięstwa. Jednakże pozostałe 9.700 ludzi miało później wziąć udział w ściganu wroga.

Zwyczaj chęptania wody z ręki jest jeszcze powszechny u ludzi Palestyny — pasterzy, rolników itp. Oni są w tym bardzo doświadczeni.

Symboliczny akt ten mógłby oznaczać czujność i posłuszeństwo.



Wół pije wkładając swój pysk do wody i ssie ją a gdy jest spragniony, całkowicie pochłonięty jest ssaniem wody, nie zwracając uwagi na rozkazy swego pana a nawet nie reaguje na różgi padające na jego boki. Pies w przeciwieństwie do wołu podczas chleptania wody jest czujny, zwraca swoje oczy we wszystkie kierunki, widzi wszystko wokół siebie, jest gotowy w każdej chwili do odejścia od wody i okazania posłuszeństwa w służbie.

Woda w tym miejscu, podobnie jak wszędzie w Piśmie św. reprezentuje prawdę. Dwie grupy armii Gedeona reprezentują dwie klasy tych, którzy miłują i przyjmują prawdę. Obie klasy piją wodę prawdy lecz jedna klasa pije więcej dla swojej satysfakcji. Druga klasa, czujna, uważna pije stosownie do swej potrzeby i nie zaniedbuje czujności w Pańskiej służbie, mając oczy i uszy otwarte na kierownictwo Boskiej opatrności w każdym czasie. Ta ostatnia klasa jest reprezentowana przez trzystu mężów, którzy byli z Gedeonem, który reprezentuje Jezusa, Wodza naszego zbawienia.

#### ZWYCIĘSTWO W ARMAGEDONIE

Armie w dawnych czasach oczywiście nie musiały utrzymywać ścisłej czujności jak to ma miejsce w dzisiejszych czasach. W każdym razie Gedeon i jego zaufana kompania miała możliwość przedostania się podczas ciemności nocy do namiotów Madyjanitów. Gedeon usłyszał opowiadanie snu przez jednego z Madyjanitów o tym, jak to bochenek jęczmiennego chleba toczył się ze wzgórza i rozbił ich namiot. Inny z Madyjanitów wytłumaczył znaczenie snu, że oznacza to Gedeona i jego małą armię, który prawdopodobnie przyniesie im zgubę. To zajęcie pokazuje nam, że Madyjanici byli bojaźliwi. Gedeon został przekonany: jego wiara została umocniona przez to małe doświadczenie, które Pan pozwolił mu osiągnąć.

Około północy, krótko po godzinie zmiany warty pomiędzy Madyjanitami został wyznaczony czas ataku przez Gedeona. Metoda walki była osobliwa. Trzystu żołnierzy zostało podzielonych na trzy kompanie i rozstawione na znacznej przestrzeni w pobliżu wojsk Madyjanitów. Ponadto oprócz zwykłej zbroi, mieczów itp. Gedeon i jego trzystu żołnierzy otrzymali nową broń. Każdy z nich otrzymał do lewej ręki dzban gliniany, w którym znajdowała się pochodnia, a do prawej ręki trąbę z baraniego rogu. Wszystkie trzy grupy otrzymały instrukcję, że ci, którzy będą bezpośrednio z Gedeonem mają czynić to, co uczyni Gedeon, a dwie pozostałe grupy słysząc okrzyki mieli pójść za przykładem pierwszej grupy, tłukąc swe dzbany i podnosząc pochodnie w górę mieli głośno krzyczeć: „Miecz Pański i Gedeonów”, a przy tym mieli dać mocno w trąbę.

Gdy Madyjanici przebudzili się, widząc migające światła, słysząc trzask łamanych dzbanów jak dźwięki zbroi, donośne głosy i trąbienie trąb, wyobraźli sobie, że zostali otoczeni przez wielkie zastępy wojsk. Oszołomieni zaczęli uciekać. Rozpoczęli przy tym walkę przeciwko sobie, omyłkowo przyjmując jeden dru-

giego za swego wroga. Gedeon i jego trzystu ludzi poszli za nimi w pościg, otrzymując przy tym wsparcie od pozostałych 9.700 żołnierzy. Zwycięstwo było wielkie. Pan został uznany jako wybawiciel a jego sługa Gedeon został odpowiednio zaszczycony.

#### LEKCJA NA TERAŹNIEJSZY CZAS

Nawiązując do Starego Testamentu Apostoł wyjaśnia: „Bo cokolwiek przedtem napisano, ku naszej nauce napisano” (Rzym. 15:4). Ponadto w lekcjach podanych w owym czasie Pan poprzez niektóre z tych doświadczeń przeszłości daje pewną duchową lekcję dla duchowego Izraela. Powołanie Gedeona jest podobne do powołania Wieku Ewangelii dla ochotników na stronę sprawiedliwości — słuszności przeciw niesprawiedliwości, prawdy przeciw błędowi. Wielu w świecie słysząc posłannictwo prawdy mają sympatię dla niego, postanawiając zostać żołnierzami Chrystusowymi lecz zanim w pełni zostaną przyjęci, głos Jezusa mówi do nich: usiądźcie i obliczcie koszty. Lepiej jest nie przykładać ręki do pługa i nie zostawać sługą Pana, niż potem oglądać się do tyłu i życzyć sobie wycofania się ze służby.

Widok wroga, bojaźni śmierci (Żyd. 2:15) powoduje, że nie chcą naśladować Mistrza, ponieważ jest to dla nich za wiele. Gdy na początku byli czuymi na powołanie, myśleli o chwale i zaszczytach lecz przeoczyli fakt, że mogą być one osiągnięte poprzez trudy i cierpienia. Ci tchórze, którzy się wracają i nigdy na serio nie przyjmują ślubu poświęcenia nie są może gorsi niż ci, którzy nigdy nie słyszeli powołania lecz nie będą uczestniczyć w wielkim zwycięstwie — wieniec laurowy nie będzie ich udziałem a korona żywota nie będzie im dana.

Przychodzi następna próba — próba posłuszeństwa i wierności. Jedna klasa Pańskiego ludu jak wierny pies w pierwszym rzędzie słucha głosu Mistrza i gotowa jest czynić Jego wolę. Inna część Pańskiego poświęconego ludu mniej uważa na głos Mistrza a także na Jego karama i będąc mniej czujna w służbie Pana jest mniej przez Niego używana.

W porównaniu do świata są oni najbardziej czujni, choć są nieliczni. Są to ci z Pańskiego ludu, którzy są przeświadczeni, że Pan wybiera i udziela największych sposobności do swej służby. Są oni najbardziej skłonni łamać ziemskie naczynia — używać swego ziemskiego życia w Pańskiej służbie — aby światło prawdy mogło przyświecać i aby prawda mogła zatrzymać. Ci gorliwi są najwierniejsi w używaniu trąby, przedstawiającej Słowo Boże. Mają oni błogosławioną sposobność pozwolić aby ich światło przyświecało. Ich gorliwość pozwala im cieszyć się specjalnymi przywilejami i sposobnościami.

Zwycięstwo Pana jest osiągnięte przez pozafiguralego Gedeona i Jego małą gromadkę wiernych naśladowców, „nie mocą ani siłą, lecz duchem moim mówi Pan Zastępów”.

Duch Pański jest reprezentowany przez światło lampy przyświecającej ze stłuczonego naczynia. Złamanie naczyń armii Gedeona oznacza jak lud Pański stawia swe ciało ofiarą żywą, świętą i przyjemną Bogu w Jego służbie —

pozwalając świecić światłu — w zwycięskim boju wiary przeciwko zastępom grzechu.

W.T. 1.I.1915(5606).

tłum. z angielskiego: (—) Adam Ziemiński

## Uzdrowienie dziesięciu trędowatych

„...Czyż nie dziesięciu zostało oczyszczonych? A gdzie jest dziewięciu? Czyż nikt się nie znalazł, który by wrócił się i oddał chwałę Bogu, tylko ten cudzoziemiec?” Luk. 17: 17—18

Trąd od dawna był uważany jako nieuleczalny i dlatego jest używany jako ilustracja grzechu, który jest również nieuleczalny. Jak jedynie słowo Chrystusa mogło leczyć trędowatych, tak również Boski środek leczniczy może uleczyć trąd grzechu. Trędowaci w dawnych czasach byli zobowiązani izolować się od innych i kiedy tylko ktoś się zbliżał musieli krzyczeć: „nieczysty! nieczysty!”. Los tych biednych ludzi odciętych od społeczeństwa nie był godny pozazdrosczenia. Podobnie grzesznicy przez Boski wyrok są odizolowani, odłączeni od czystych, świętych, sprawiedliwych.

Chociaż wszyscy ludzie przez dziedziczność są grzesznikami, nie wolno nam zapominać, że stanowią oni małą proporcję w stosunku do wielkiej rodziny Bożej, którą stanowią aniołowie, cherubini, serafini itd., którzy zawsze mają społeczność z Bogiem i między sobą. Lecz podczas gdy Pismo św. oświadcza, że wszyscy ludzie są grzeszni, że nie ma nikogo sprawiedliwego, ani jednego, jednakże nie zdają oni sobie sprawy ze swych warunków ani nie krzyczą głośno „nieczysty!”.

Wprawdzie istnieją różne stopnie nieczystości, niektóre więcej a inne mniej grzeszne.

Dwie krańcowości grzechu są pokazane w przypowieści naszego Pana o dwóch mężach, którzy wstąpili do świątyni aby się modlić: jeden celnik a drugi faryzeusz. Celnik uświadał sobie swój grzech i bijąc się w piersi mówił: „Boże, bądź miłosierny dla mnie grzeszemu”. Faryzeusz wręcz przeciwnie czuł się tak daleko lepszy od celnika, że w ogóle nie poczuwał się do tego że jest grzeszny. On dziękował Bogu za to, że nie był grzesznikiem. Pan wyjaśnił, że ze względu na przyznanie się do grzechu, celnik był bardziej przyjemny Bogu niż faryzeusz. Innymi słowy Stworzyciel życzy sobie aby każdy członek rodu Adamowego uświadał sobie swą niedoskonałość, że daleki jest od wymogów Boskiej doskonałości — daleki od normy, którą Bogu upodobało się błogosławić wiecznym życiem.

Podczas gdy Biblia wyjaśnia, że wszyscy ludzie są grzesznikami, byłoby niesłuszną rzeczą powiedzieć, że nie ma między nimi żadnej różnicy. Jednakże należy dodać, że najmniejszy stopień grzechu oznacza, że jesteśmy grzesznikami i dlatego każdy członek z najmniejszą plamą grzechu potrzebuje Zbawiciela — potrzebuje być oczyszczony. I aby uświadomić

sobie potrzebę pomocy, musi on widzieć swój grzech i wołać do Pana „Nieczysty!”, Panie, zbaw mię, inaczej zginę!

Tu znów wielu z ludzi popełnia poważną pomyłkę w studiowaniu Biblii. Czytając, że grzesznik ma zginąć nie zapominamy znaczenia słowa ginąć, że nie oznacza ono wiecznych tortur lecz śmierć, utratę życia. „Zapłatą za grzech jest śmierć”, zniszczenie — unicestwienie. I gdyby Bóg nie uczynił pewnych kroków w kierunku regeneracji człowieka, nie byłoby przyszłego życia dla Adama ani dla kogokolwiek z jego rasy. Śmierć rzeczywiście byłaby stanem beznadziejnym, tak jak trąd. Czy w mniejszym czy w większym stopniu śmierć byłaby beznadziejną chorobą, z której nie byłoby uleczenia.

#### JEZUS DOBRY LEKARZ

Jezus jest jedynym lekarzem, który może leczyć trąd grzechu. Wszystko co grzesznik może sam uczynić, nie anuluje Boskiego wyroku. Dobry lekarz uzdrawia ludzkość wielkim kosztem samego siebie. Jak zapłatą za grzech ojca Adama i jego rasy jest śmierć, tak ktośkolwiek chciałby odkupić Adama musi zapłacić jego karę, zanim mógłby pomóc grzesznikowi legalnie, sprawiedliwie. Nikt z Adamowego rodu nie mógł stać się odkupicielem gdyż każdy i wszyscy byli urodzeni w grzechu i dlatego podlegają karze, podobnie jak sam ojciec Adam. Nikt z ludzi nie mógł urodzić się bez grzechu ponieważ życie rasy pochodzi od ojca. Dlatego ktokolwiek mógłby być zbawicielem człowieka musiałby mieć życie oddzielone, odrębne od życia Adamowego i musiałby być chętny ofiarować to życie na rzecz Adama.

Wszyscy aniołowie posiadają takie życie — oddzielone i odrębne od życia Adama i dlatego każdy z nich mógłby być zdolny stać się zbawicielem człowieka gdyby Ojciec niebieski dał im taką propozycję i gdyby ją przyjęli. Lecz Bóg zaferował tę propozycję najwyższej istocie ze wszystkich Jego stworzeń — swemu Jednorodzonemu Synowi, Logosowi, o którym czytamy, że był On początkiem stworzenia Bożego, Pierworodny wszystkich stworzeń, Alfa i Omega, Pierwszy i Ostatni.

#### DLA WYSTAWIONEJ SOBIE RADOŚCI

Nie było to w zasięgu Boskiego postępowania aby żądać śmierci świętej istoty dla ratowania i odkupienia ludzkości. Sprawa była dobrowolna i dlatego gdyby Logos propozycji nie



przyjął, bez wątpienia zaferowana by była ona komuś innemu. Lecz wielką była miłość i lojalność Jednorodzonego Syna Bożego, który znając upodobanie Ojca, z radością przyjął Jego propozycję. Było to dla Niego radością służyć Ojcu we wszelkiej sprawie i wykonać Jego wolę.

Nie ulega wątpliwości, że Syn mógł wykonać wolę Ojca bez żadnej sugestii o nagrodzie lecz Ap. wspomina, że została Mu zaproponowana wielka nagroda. Apostoł mówi: „Który dla wystawionej sobie radości podjął cierpienia”. Jego radosne posłuszeństwo zaczęło się od chwili gdy zmienił swą wyższą naturę na ludzką. Tę samą radość posiadał gdy jako człowiek Chrystus Jezus ofiarował samego siebie — był wierny i posłuszny woli Ojca do ostatka, mówiąc: „Czy nie mam pić kielicha, który mi Ojciec nalewa?”. Św. Paweł wyjaśnia, że wierność i posłuszeństwo Ojcu objawiły się w czynieniu Jego woli aż do złożenia ludzkiego życia, co stało się podstawą jeszcze większego wywyższenia ponad Jego przedludzkie warunki. Apostoł mówi: „Dlatego też Bóg nader go wywyższył i darował mu imię, które jest nad wszelkie imię. Aby w imieniu Jezusowym wszelkie się kolano skłaniało tych, którzy są na niebiesiach i tych, którzy są na ziemi”. Filip. 2:9—10.

Tak więc, jak to Ap. Paweł wyjaśnia, został On wywyższony i uczyniony Księciem i Zbawicielem zdolnym do udzielenia odpuszczenia grzechów dla wszystkich, którzy chcą przyjść do Ojca przez Niego.

#### CO OZNACZA ODPUSZCZENIE GRZECHÓW

Odpuszczenie grzechów zawiera dwie rzeczy: 1) anulowanie czyli unieważnienie prawnego potępienia, oraz 2) powrót grzesznika od zgubnej niedoskonałości. Jezus przyszedł na świat aby wykonać oba te zadania. Przez swoją śmierć On mógł prawnie zadowolić Boską sprawiedliwość, oddając swe życie za życie Adama, które było utracone przez grzech. Wówczas stosownie do Ojcowskiej obietnicy został wzbudzony ze śmierci do chwalebego stanu i wielkiej mocy. On może używać tej mocy i sposobności dla uwolnienia lub podźwignięcia ludzkości z umysłowej, moralnej i fizycznej degradacji spowodowanej przez grzech.

Czytamy więc, że Jezus umarł, aby Bóg mógł być sprawiedliwym, a także usprawiedliwiałym wszystkich tych, którzy wierzą w Jezusa — wszystkich, którzy staną się Jego uczniami i naśladowcami. Czytamy także, że On przyszedł aby szukać i zbawiać to, co było zgineło.

#### GRZESZNICY DWÓCH KLAS ZBAWIONYCH

Było to więc życzeniem naszego wielkiego Ojca Niebieskiego aby wykorzystał sposobność ludzkiego zbawienia z grzechu dla zilustrowania różnych charakterów pomiędzy ludźmi i różnych stopni Jego łaski względem nich. On przewidział, że wielką potrzebą dla świata będzie Królestwo Mesjasza, potężne panowanie Odkupiciela, skutecznie usuwające grzech i wszelką niesprawiedliwość, ciemnotę, przesąd-

dy itp. Bóg przewidział, że niektórzy z ludzkiej rodziny będą potrzebować chłosty, kary, korekty w sprawiedliwości, aby ich nauczyć wielkiej lekcji, że wszelka niesprawiedliwość jest grzechem i że wszelki grzech przynosi degradację, smutek, cierpienia i śmierć stosownie do Boskiego rozporządzenia. Królestwo Mesjasza będzie potrzebne dla ukazania jak posłuszeństwo Bogu będzie przynosić stopniowe podniesienie i odrestaurowanie od grzechu, smutku, łez, śmierci i powrót do doskonałości.

Lecz podczas gdy wielkie masy ludzkości będą potrzebować surowych lekcji tysiącletniego panowania Chrystusa, pewne jednostki są zdolne teraz rozwijać oczy i uszy wiary i dzięki swym pragnieniom czynić wolę Bożą. Tacy są podwójnie drogocenni przed obliczem Bożym, gdyż „bez wiary nie można podobać się Bogu”, a ci, którzy rozwijają w sobie wiarę w nieprzyjaznych warunkach, są Jego szczególnie klejnotami. Dlatego Bóg zarządził, aby wybrać tę specjalną klasę, którą nazywa swymi wybranymi, kościołem Wieku Ewangelii.

To powołanie, które obecnie jest przyjmowane, nie jest tak dynamiczne jak powołanie przyszłości. Teraz powołani muszą mieć słuchające uszy i szczerze serca aby w ogóle usłyszeć głos Boży w obecnym czasie. W dodatku muszą oni być zarówno zdolni jak i chętni postępować wiarą, ścieżką oświeconą jedynie przez lampę słowa Bożego. „Słowo twe jest pochodnią nogom moim i światłością ścieżce mojej”. Ponadto muszą oni chodzić wąską drogą, trudną ścieżką separacji od świata. Nie tylko muszą oni żyć z dala od grzechu lecz na wzór swego Zbawiciela muszą stawiać swe ciała ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu przez zasługę ofiary Jezusa.

Tacy przez Pismo św. są określanymi jako usprawiedliwieni przez wiarę, poświęceni i oddani w służbie Bożej. Są oni pokazani pod typowym przymierzem Boga z Izraelem w starożytności przez pokolenie Lewiego, które było odłączone od pozostałych pokoleń, aby pełniło specjalną służbę. Lewici byli instruktorami i przewodnikami swych braci z innych pokoleń. Podobnie dziś klasa wybranych podczas wyboru, od czasu wniebowstąpienia, a ściślej od czasu Pięćdziesiątnicy — są specjalnymi sługami Bożymi dla przyszłego błogosławienia świata gdyż są oni współdziedzicami z Jezusem swym Zbawicielem we wszelkim wielkim dziele Jego Tysiącletniego Królestwa, mianowani, wybierani i przygotowywani dla błogosławienia i podniesienia całej ludzkości a także dla niszczenia świadomości i inteligentnie niepoprawnych grzesznych buntowników.

#### „CHOĆBY GRZECHE WASZE BYŁY JAKO SZKARŁAT”

Pan używa karmazynu i szkarłatu jako porównania do najbardziej rażących grzechów, a następnie wyjaśnia, że Jego przepisy dla odpuszczenia grzechów stosowane przez Zbawiciela są skuteczne przy najcięższych grzechach. „Choćby grzechy wasze były jako szkarłat, jako

śnieg zbieleją, choćby były czerwone jako karmazyn, jako wełna biała będą” — Izaj. 1:18. Jest to zapewnienie dla nas. Bóg wie, że wszystkie dzieci Adama zostały zrodzone z dzieżdżicznymi plamami grzechu: „skłonności do grzechu są jako iskry skaczące ku górze”. Bóg nie oczekuje doskonałości od kogokolwiek w obecnych warunkach. Wszyscy muszą otrzymać pomoc, a Zbawca przygotowany przez Boga jest zdolny dać pomoc dla wszystkich.

Pomoc dawana dla specjalnej klasy, która jest w procesie wybierania podczas Wieku Ewangelii, jest w Piśmie św. obrazowo przedstawiona jako szata sprawiedliwości Chrystusowej, przyodziewająca każdego z grzeszników i w ten sposób okrywając aktualne plamy jego ciała. Innymi słowy Pan oświadcza swej klasie, że On sądzi ich nie według ich ciała lecz stosownie do ducha ich umysłów, intencji ich serc i wysiłków, które podejmują w walce z grzechem i czynieniu woli Bożej. Ta szata sprawiedliwości okrywa grzechy wszelkiego rodzaju i stopnia oprócz grzechów dobrowolnych.

„Dzięki Ci Panie za nauki cenne,  
Za źródło pociechy i słowa zbawienne!”

Przepisy dla odpuszczenia grzechów świata w przyszłości będą również obszerne choć nieco odmienne. Grzechy świata nie zostaną przykryte ani też świat nie będzie sądzony jedynie według ich umysłu i serca. Zbawienie świata jest określone jako zbawienie przez dobre uczynki. Każdy grzesznik zostaje zachęcony i wspomagany w kierunku powrotu do doskonałości i sprawowania dobrych uczynków. Dzień po dniu i rok po roku wzrastać będzie w nich siła i moc charakteru i zanim Tysiącletnie się zakończy, wszyscy dobrowolni i posłuszni staną się doskonałymi umysłowo, moralnie i fizycznie. Osiągną obraz i podobieństwo Boże utracone przez ojca Adama w Edenie a dzięki posiadanej doskonałości otrzymają prawo do ludzkiego życia utraconego przez Adama a odkupionego przez Jezusa.

Lecz ktoś mógłby powiedzieć: Jeżeli ludzkość mieć będzie sposobność podczas Tysiącletnia, czy nie będzie to powtórna szansa? Odpowiadamy, nie. Nikt nie otrzyma powtórnej szansy do żywota wiecznego. Z natury wszyscy jesteśmy grzesznikami, potępionymi na śmierć. Nasza szansa w ogóle jest przez ofiarę Odkupiciela. On umarł za wszystkich. Lecz jedynie gdy uznajemy ten fakt i przechodzimy pod Jego kierownictwo jako Jego uczniowie, otrzymujemy naszą część z ofiary Jezusa. Od tego czasu Jezus uznaje takich jako swych uczniów, jako poświęconych czyli ofiarowanych ku czynieniu woli Bożej. Tylko tacy otrzymują korzyści ofiary Zbawiciela podczas obecnego życia. Ci, którzy nie przyjmują teraz tej korzyści zapewnionej im przez śmierć Jezusa stosownie do Boskiej obietnicy, mają szansę otrzymania wiecznego życia podczas Tysiącletniego Królestwa.

#### GRZECHE SĄ PRZEKROCZENIEM PRAWA

Ludzkie prawa nie zawsze są takie same jak Boskie, choć za takie pragną uchodzić. Pan nas

informuje, że niekiedy ludzie najbardziej cenieni w społeczeństwie, uznawani jako wzór przez ludzi, mogą być obrzydliwością z Boskiego punktu zapatrywania. I odwrotnie: niekiedy rzeczy niepochwalone przez ludzi, są zgodne z Boskim prawem. Bóg zdaje się umieścić sprawiedliwość na najwyższym miejscu w swej ocenie grzechu, podczas gdy mizerny ludzki sąd niekiedy daje jej bardzo niską pozycję. Na przykład, niektórzy energicznie i mściwie oburzają się przeciwko niemoralnym tańcom i drobnym kradzieżom, nie wahają się przyłączyć do trustów zmierzających do pozbawienia tysięcy bliźnich udziału w błogosławieństwach dzisiejszych dni. W oczach ludzkiego sądu wydają się być oni szlachetnymi przykładami, podczas gdy jak wiemy w oczach Bożych liczą się jako przewrotni i przestępcy.

#### DZIESIĘCIU OCZYSZCZONYCH LECZ JEDEN WDZIĘCZNY

Gdy trędowaci przyszedli do naszego Pana prosząc o uzdrowienie i uzyskali spełnienie prośby, tylko jeden z nich się wrócił aby podziękować Zbawcy. Jezus zwrócił uwagę na ten fakt. To pięknie ilustruje różnicę pomiędzy dwoma klasami zbawionych. Dziesięciu trędowatych może pięknie reprezentować świat ludzkości w upadku i grzechu. Wszyscy są zadowoleni będąc uwolnieni od trądu grzechu i chcieliby być świętymi i szczęśliwymi.

Lecz tylko jeden z dziesięciu był doceniającym uleczenie, który wrócił się do Zbawiciela aby Go uczcić i zaferować Mu swą służbę. To oznacza, że tylko stosunkowo mała część ludzkości właściwie docenia błogosławieństwa odpuszczenia i uleczenia od grzechów. Ten jeden, który poczuwał się do wdzięczności może pięknie reprezentować klasę grzeszników, którzy teraz stanowią prawdziwy kościół, którzy wypełniając Boskie przepisy dla odpuszczenia grzechów, przychodzą z wdzięcznością i ofiarowują Panu wszystkie swe małe rzeczy, używając je w Jego służbie.

„Bardzo wielkie i kosztowne obietnice” Bożego słowa są dane jedynie wdzięcznym i poświęconym, którzy stawili samych siebie ofiarą żywą Bogu. „Wam dano wiedzieć tajemnice królestwa niebieskiego”. „Bóg nam to objawił przez ducha swego”, który jest udzielony jedynie ofiarowanym. Te obietnice wzmacniają, dodają otuchy poświęconym i uzdalniają do zwycięstwa w wypełnieniu ich przymierza ofiary. —

Przełożył z angielskiego:  
(—) Adam Ziemiński

Największego grzesznika Bóg siłą nie pozbawia, tylko na karę własnym siłom go zostawia.



## Sprawozdanie z podróży do Australii

Umiłowani w Panu bracia i siostry!

Z prawdziwą przyjemnością pragnę podzielić się z Wami doznanymi błogosławieństwami podczas mojej podróży i pobytu w Australii.

Wizyta moja w Australii została zaprogramowana przez braci z naszej milej Polonii w Australii. Po poczynieniu niezbędnych przygotowań paszportowych i wizowych, w dniu 3 marca b.r. wyruszyłem samolotem linii „Lufthanza” do Frankfurtu na Menem, aby po kilku godzinach postoju udać się w dalszą podróż do Sydney (Australia).

Podczas lotu do Australii samolot „Lufthanza” lądował dwukrotnie: w Bombaju (Indie) oraz w Singapurze (Płw. Malajski).

W dniu 5 marca o godz. 4.15 czasu australijskiego wylądowaliśmy w Sydney, aby następnie wyruszyć do Melbourne lokalną linią lotniczą, ale już z innego dworca lotniczego. O godz. 8.50 wylądowałem w Melbourne, gdzie oczekiwali na mnie miejscowi bracia: br. Zurek Adam, br. Kozub Michał z synem Ryszardem, siostra Ciechanowska z córką Haliną i z zięciem Hankusem, br. Leszek Kopczyk, oraz br. Merscy. Powitanie było bardzo wzruszające i serdeczne. Po sporządzeniu pamiątkowego zdjęcia udaliśmy się najpierw do domu br. Merskich.

Po posiłku i krótkim wypoczynku udaliśmy się wraz z br. Merskimi na krótką przejażdżkę po Melbourne i okolicy. Zwiedzaliśmy piękne podgórskie okolice oraz wspaniałe wybrzeże nad morzem.

Byłem jednakże potwornie zmęczony i co chwila głowa chyliła mi się do snu, gdyż moja podróż trwała 36 godzin. Po powrocie do domu br. Merskich wziąłem kąpiel i udałem się na nocny spoczynek. Spałem przeszło 12 godzin. Słodki jest sen zmęczonemu.

Następnego dnia t.j. 6.III.77 była niedziela i udaliśmy się wraz z br. Merskim na nabożeństwo. Bracia z Polonii wynajmują salę od Masonów, z której także korzysta grupa braci angielskich.

Bracia polscy korzystają z sali w godzinach przedpołudniowych a bracia angielscy mają nabożeństwo wieczorem.

Po obiedzie zwiedzaliśmy ogród botaniczny w Melbourne. Miałem sposobność zobaczyć wiele ciekawych okazów roślin, a niektóre z nich po raz pierwszy w życiu. W dniu 7.III.77 zwiedzaliśmy handlowe śródmieście Melbourne. Miasto Melbourne liczy obecnie ok. 3 milj. mieszkańców. W godzinach popołudniowych zwiedzaliśmy miejscowe ZOO. Widziałem łagodne kangury. Ciekawe są również wielkie australijskie strusie, papugi i wiele innych zwierząt.

W dniu 8.III.77 zabrałem się do napisania wielu listów i pocztówek do kraju.

W dniu 9.III.77 byliśmy wraz z br. Merskim w wielkim rezerwacie zwierząt. Jest to coś znacznie większego od ZOO. W rezerwacie spotkaliśmy wiele „mówiących” papug. Są to bardzo przyjemne ptaki. Wieczorem tego samego dnia mieliśmy nabożeństwo.

Po nabożeństwie zmieniłem kwatery i zamieszkałem u br. Kozuba Michała. W dniu 11.III.77 udaliśmy się w większej grupie braci: br. Kozub Michał, jego synowie Ryszard i Zdzisław w dalszą trasę, celem zwiedzania atrakcyjnych miejsc Stanu Victoria. Zwiedziliśmy między innymi wielką zaprawę wodną.

W dniu 12.III.77 mieliśmy spotkanie z braćmi u br. Kozuba Michała, na którym opowiadałem braciom ciekawostki z mojej podróży do Nigerii. Po moim reportażu pewien sympatyk wyświetlił przez rzutnik wiele ciekawych przeżyci dot. Ziemi świętej, Egiptu, a także 7 cudów starożytnego świata.

W dniu 13.III.77 mieliśmy niedzielne nabożeństwo, na którym usłużyłem słowem Bożym. Po południu udaliśmy się w grupie braci na Wyspę Filipa, na której mogliśmy spotkać misie Koala a szczególnie egzotyczne pingwiny. Spotkanie z pingwinami dostarczyło mi wiele niezapomnianych wrażeń. Wieczorem, gdy już było zupełnie ciemno, przy świetle ustawionych na wybrzeżu reflektorów ujrzeliśmy najpierw kilku pingwinich „zwiadowców”, a potem szły z morza całe gromady pingwinów. Za dużo było na wybrzeżu lu-

dzi, którzy podobnie jak my chcieli ujrzeć pingwiny. To płożyło te przyjemne ptaki. Na cały dzień idą one na połów rybek, które lokują w swoich wolach, a następnie przynoszą pokarm do swoich piskląt, które są umieszczone w norach znajdujących się na wybrzeżu. Niektóre nory pingwinów są oddalone od morza do 2 km, bo nie starcza miejsca na nory na samym brzegu morza dla wszystkich pingwinów.

W dniu 14.III.77 znów w towarzystwie braci udaliśmy się w inne góryste okolice Stanu Victorii.

Dnia 15.III.77 zaczął padać deszcz i ochłodziło się dość znacznie, ale powietrze było bardzo przyjemne. Zresztą deszcz jest tu bardzo potrzebny, bo susza dawała się we znaki. Ponadto zachodziła pilna potrzeba uzupełnić rezerwuary wody deszczowej, która jest jedynym źródłem wody pitnej w Australii.

W dniu 16.III.77 usłużyłem słowem Bożym na wieczornym nabożeństwie. Po kolacji udałem się do domu br. Ciechanowskich. Wieczorem rozmawialiśmy na tematy biblijne.

W dniu 19.III.77 udaliśmy się w towarzystwie br. Ciechanowskich i ich córki Haliny na wycieczkę. Oglądaliśmy nowe atrakcyjne okolice Victorii. Obejrzeliliśmy duży wodospad „Stevenson Falls”.

Dnia 20.III.77 była niedziela i udaliśmy się na nabożeństwo gdzie usłużyłem braciom słowem Bożym. Po południu byłem także zaproszony do br. angielskich, którym również usłużyłem po angielsku. Bracia angielscy to już starszycy i jest ich niewiele.

Po nabożeństwie udałem się na kilkugodzinną gościnę do br. Czaplów. W domu br. Czaplów zauważyłem wzruszającą przyjaźń małej papużki („Kubuś”) z kotem. Późnym wieczorem udałem się na swą czasową kwatery do br. Ciechanowskich.

W dniu 21.III.77 wieczorem przyjechał po mnie br. Merski, z którym udałem się do jego domu, gdyż następnego dnia rano mieliśmy w programie zwiedzanie miasta Melbourne.

Następnego dnia t.j. 22.III.77 w towarzystwie br. Ryszarda Kozuba zwiedziliśmy jedyne muzeum w świecie muzeum-więzienie.

Jest to obiekt więzienny, w którym przetrzymywano ciężkich kryminalistów, najczęściej skazywanych na karę śmierci. Są tu gipsowe twarze kryminalistów, którzy tu siedzieli oraz szafot, na którym byli wieszani. Następnie zwiedziliśmy Muzeum Narodowe. W muzeum jest wiele ciekawych eksponatów z dziedziny motoryzacji, zoologii, starożytne zegary oraz wiele wykopisk archeologicznych.

Wieczorem powróciłem na kwatery do domu br. Ciechanowskich.

Dnia 23.III.77 wieczorem mieliśmy nabożeństwo, a po nabożeństwie zmieniłem kwatery i zamieszkałem u br. Żurków.

W dniu 24.III.77 wraz z br. Żurkiem Adamem udałem się do ich własnego „Milk-baru”. Zobaczyłem na własne oczy jaka to straszna harówka w takim barze.

W dniu 26.III.77 miałem sposobność obejrzeć słynną fabrykę telewizorów kolorowych i magnetofonów Philipsa.

Dnia 27.III.77 byliśmy wraz z br. Żurkami na niedzielnym nabożeństwie, na którym dzieliłem się z braćmi słowem Bożym.

Podczas nabożeństwa przyszedł na salę jakiś Hinduś, który z ciekawością przysłuchiwał się naszemu biblijnemu programowi.

Po nabożeństwie dowiedzieliśmy się, że Hinduś nie rozumiał ani słowa po polsku. To nas bardzo dziwiło, gdyż cały czas pilnie słuchał. Powiedział nam, że gorliwość ku Bogu umożliwiła mu „duchem” chwycić treść biblijnej nauki, pomimo nieznanego mu mowy.

W dniu 28.III.77 pojechaliliśmy wraz z br. Żurkiem Adamem i br. Kozubem Michałem na farmę br. Żurka. Jest to pustynna kraina oddalona od Melbourne o kilka godzin samochoadowej jazdy. Po południu pojechaliliśmy do miasteczka Zumisteins, w którym wynajęliśmy hotel i zanocowaliśmy. Następnego dnia zwiedzaliśmy piękny maszyn górnictwa Grampions. Ciekawy to krajobraz starych gór skalistych. W górach ujrzeliśmy dość duży wodospad „Mekenzis Falls”. Potem

pojechaliliśmy do jeziora Lake Bellsfield. Najciekawsza była dla mnie okolica Halls Gap: piękne jezioro i wielka sztuczna grobla z kamienistych złomów skalnych. Ponad to przy jeziorze znajduje się wielki maszyn skalny. W górach Grampions miałem sposobność usłyszeć piękny śpiew różnorodnych ptaków, których w tej okolicy występuje wielka ilość. W górach Grampions kangury przyszyły do nas bez obawy i przyjmowały pokarm wprost z ręki. W górach spotkaliśmy jeszcze jedną ciekawostkę: miejsce zagrodzone siatką, gdyż na skale znajdują się prymitywne rysunki wykonane przez Aboryginów — dawnych mieszkańców Australii. Siatka zabezpiecza je przed uszkodzeniem przez zbyt ciekawych turystów.

W dniu 30.III.77 deszcz padał od rana. Zabrałem się więc do czytania i korespondencji. Wieczorem mieliśmy nabożeństwo, na którym bracia poprosili mnie do usługi duchowej. Po nabożeństwie udałem się na kwatery do br. Kopczyka Leszka.

Dnia 1.IV.77 przypadało święto wielkanocy — obchodzenie pamiątki śmierci naszego Pana Jezusa Chrystusa. Usłużyłem braciom okolicznościowym tematem przed obchodem pamiątki. Była to moja pierwsza pamiątka obchodzona poza granicami kraju.

W dniu 2.IV.77 br. Kopczyk miał weekend, więc udaliśmy się wraz z jego synem Adasiem na zwiedzanie dalszych nieznanych mi miejsc Australii. Zobaczyłem po raz pierwszy prawdziwą australijską puszcę. Przeważają tu eukaliptusy, duże paprotniki oraz inna dosyć bujna roślinność australijskiego buszu. Po drodze oglądaliśmy piękne doliny pomiędzy górami, pokrytymi wielkimi eukaliptusami. Wieczorem syci wrażeń i górskiego powietrza powróciliśmy do Melbourne. Po drodze wstąpiliśmy do dzielnicy Ringwood, gdzie znajduje się nowy dom br. Kopczyków. Rozpościera się stąd wspaniałe widoki na okolicę, gdyż dom znajduje się na wzgórzu.

Dnia 3.IV.77 była niedziela, więc udaliśmy się na nabożeństwo, na którym byłem poproszony do usługi duchowej. Nabożeństwa braci polskich odbywają się w niedzielę od godz. 10—13-tej.

W dniu 4.IV.77 wieczorem załatwiliśmy wraz z br. Kopczykiem bilety lotnicze do Brisbane, gdzie zgodnie z życzeniem braci miałem wziąć udział w towarzystwie br. Kozuba Michała i Kozuba Ryszarda braci w Brisbane podczas świąt wielkanocnych.

W dniu 6.IV.77 mieliśmy wieczorne nabożeństwo, po którym udałem się do br. Kozuba Ryszarda na nową kwatery. Następnego dnia mieliśmy w programie wyruszenie na kilka dni do Brisbane.

W dniu 7.IV.77 rano udaliśmy się do portu lotniczego. Po dwóch godzinach lotu wylądowaliśmy szczęśliwie w Brisbane. Jest tu bardziej gorący klimat niż w Melbourne. Wzięliśmy także i pojechaliliśmy do domu br. Kozuba Jana. Wieczorem odwiedził nas również jeden z miejscowych braci angielskich (br. Jim), przy czym ustaliliśmy nasz program bratniej społeczności na najbliższe kilka dni.

W dniu 8.IV.77 zwiedzaliśmy miasto Brisbane. Jest nieco mniejsze niż Melbourne i liczy obecnie ok. 2,5 mil. mieszkańców. Na szczególną uwagę zasługuje tu ogród botaniczny, w którym spotkaliśmy t.zw. „kielebasiane drzewa”. Owoc tego drzewa zdumiewająco przypominają kiełbasy i pasztetówki. Przy ogrodzie botanicznym znajduje się niewielki ogród zoologiczny, w którym mogliśmy podziwiać wielkiego krokodyla i inne okazy zwierząt. Wieczorem mieliśmy nabożeństwo u br. Filipa Mariana, na którym usłużyłem braciom tematem ze słowa Bożego. Następnego dnia zwiedzaliśmy nadmorskie wybrzeża w Brisbane. Przez lornetkę oglądaliśmy wyspę, na której znajdują się ruiny byłego ciężkiego więzienia. Niekiedy więźniowie próbowali ucieczki (ok. 6 km od brzegu) i najczęściej byli rozszarpywani przez rekiny, których i dziś znajduje się tu wielka ilość.

Wieczorem mieliśmy dwa nabożeństwa, gdyż bracia pragnęli wykorzystać intensywnie moją obecność.

W dniu 10.IV.77 wyruszyliśmy autami do miejscowości Numbour oddalonej od Brisbane o ok. 140 km. Spotkaliśmy tu kilku starszków z angielskich braci. Nabożeństwo odbywało się w wynajętej sali u Adventystów. Usłużyłem braciom w języku angielskim. Po nabożeństwie odbył się obiad, który przygotowały miejscowe siostry.

Po drodze do Nambour i z powrotem podziwialiśmy piękne górskie krajobrazy a także wspaniałe farmy z plantacjami ananasów.

Wieczorem powróciliśmy do Brisbane, gdyż następnego dnia mieliśmy w programie odwiedzić inną miejscowość.

W dniu 11.IV.77 udaliśmy się autami do miejscowości Toowoomba oddalonej od Brisbane o ok. 200 km. Piękny i rozległy jest horyzont ze wzgórz, na którym to miasteczko jest położone. W Toowoomba również usłużyłem braciom po angielsku, gdyż jest tu kilka osób braci angielskich. Jeden z braci liczy obecnie 93 lata. Wieczorem powróciliśmy do Brisbane.

Dnia 12.IV.77 udaliśmy się do portu lotniczego w Brisbane gdyż mieliśmy jechać do Sydney. Po godzinie lotu lądowaliśmy w Sydney. Pogoda w Sydney była słoneczna, lecz nie było tu tak gorąco jak w Brisbane. Mieliśmy do dyspozycji cały dzień, aby zwiedzać atrakcyjne obiekty w Sydney. Wieczorem po drodze do dworca lotniczego wstąpiliśmy na krótką chwilę do braci włoskich: rodziny Sirone. Bardzo byli uradowani naszą krótką wizytą.

Późnym wieczorem przylecieliśmy do Melbourne. Na dworcu oczekiwał nas br. Zdzisław Kozub. Po takiej wycieczce zasnęliśmy zdrowo, tym bardziej, że powróciliśmy o godz. 24.30.

Od dnia 13.IV.77 zamieszkałem u br. Ryszarda Kozuba.

Wieczorem było nabożeństwo, na którym złożyłem braciom sprawozdanie z naszej podróży w Brisbane i okolicach.

W dniu 15.IV.77 w towarzystwie br. Kozuba Ryszarda zwiedziłem sklep meblowy. Najciekawsze było dla mnie łóżko wodne. Zamiast materaca, w łóżko została zainstalowana plastikowa wielka poduszka napełniona wodą. Nie byłem zachwycony tą australijską nowością.

Następnego dnia t.j. 16.IV.77 udaliśmy się w towarzystwie br. Kozuba Ryszarda i br. Merskiego na pobliską górę Olinda, gdzie odwiedziliśmy pracownię i rzeźby w t.zw. „The William Richetts Sanctuary”. Ujrzelśmy rzeźby Williama dotyczące życia pierwotnych mieszkańców Australii — Aboryginów. Mieliśmy sposobność spotkać starego Mistra sztuki rzeźbiarskiej — Williama który w tej pustelni spędził 43 lata. Mieliśmy sposobność nawiązać z nim krótki dialog na temat życia Aboryginów. Williams wyraził zdanie, że biali przybysze przynieśli zagładę dla mieszkańców Australii — Aboryginów, jak też dla zwierząt tego kraju.

W dniu 17.IV.77 była niedziela, więc udaliśmy się na nabożeństwo, a wieczorem mieliśmy także społeczność braterską w domu br. Ryszarda Kozuba.

Dnia 18.IV.77 udaliśmy się z br. Kozubem Ryszardem i innymi braćmi na wycieczkę do miejscowości Ballarat, celem zwiedzania dawnej kopalni złota. Pracowali tu niegdyś niewolnicy. Obiekt kopalni (Goldminning) utrzymany jest w dawnym stylu, choć służy dziś wyłącznie jako obiekt turystyczny. Wieczorem powróciliśmy do domu. W dniu 19.IV.77 niemiła niespodzianka — strajk transportowców benzyny, który sparaliżował życie gospodarcze całej Victorii.

W dniu 20.IV.77 mieliśmy wieczorne nabożeństwo. Po nabożeństwie zmieniłem kwatery i zamieszkałem u br. Zdzisława Kozuba.

W dniu 22.IV.77 ograniczyliśmy wyjazd w teren z uwagi na strajk pracowników transportu benzyny. Wieczorem przybyli do br. Kozubów br. Merscy i porozmawialiśmy na tematy biblijne.

W dniu 23.IV.77 udaliśmy się do kaplicy Baptystów, gdzie odbył się chrzest u braci angielskich. Młody brat Ross przyjął symbol chrztu. Wieczorem przyjechał po mnie br. Merski, gdyż miałem u niego zamieszkać przez kilka dni.

Dnia 24.IV.77 była niedziela, więc wraz z br. Merskimi udaliśmy się na salę na nabożeństwo. Brak benzyny utrudniał nam urządzanie dalszych wycieczek, więc po nabożeństwie powróciliśmy do domu. W dniu 25.IV.77 było urzędowe święto Australii, więc wieczorem zostało zaplanowane nabożeństwo. Po drodze na nabożeństwo zwiedziliśmy nowoczesny cmentarz. Nie ma tu wysokich nagrobków lecz jedynie płaskie tabliczki metalowe przytwierdzone do płaskiej nawierzchni.



ni cmentarza. Z daleka wygląda to jak niewykorzystane pole. Po kolacji pojechaliśmy znowu do br. Zdzisława Kozuba.

W dniu 27.IV.77 mieliśmy wieczorne nabożeństwo, po którym udałem się na kwaterę do br. Czapłów.

W dniu 28.IV.77 pogoda znacznie się pogorszyła, więc zająłem się czytaniem. Następnego dnia pogoda uległa poprawie, więc w towarzystwie siostry Czapłowej zwiedziliśmy centrum Melbourne. Wieczorem odwiedził nas br. Adam Zurek wraz z małżonką. Porozmawialiśmy przyjemnie na tematy duchowe.

Dnia 1.V.77 była niedziela, więc w towarzystwie br. Czapłów i ich synów pojechaliśmy na nabożeństwo na salę, a wieczorem było także nabożeństwo w domu br. Czapłów.

Po wieczornym nabożeństwie udałem się na kwaterę do młodych braterstwa Żurków (Tadeusz Zurek), który jest kuzynem br. Adama Żurka.

W dniu 3.V.77 udaliśmy się z br. Tadeuszem Żurkiem na wycieczkę. Zwiedziliśmy góryste tereny, których w Australii nie brakuje. Dnia 4.V.77 mieliśmy wieczorne nabożeństwo, po którym powróciłem na kwaterę do br. Michała Kozuba.

W dniu 5.V.77 pogoda była deszczowa, więc siedzieliśmy w domu. Wieczorem odwiedzili nas młodzi br. Żurkowie.

Dnia 6.V.77 przybyli wieczorem do br. Michała Kozuba br. Zdzisław Kozub wraz z małżonką oraz br. Ryszard Kozub. Porozmawialiśmy w braterskim gronie na tematy biblijne.

W dniu 7.V.77 bracia zaplanowali wieczorne nabożeństwo u br. Zdzisława Kozuba. Następnego dnia była niedziela, więc mieliśmy nabożeństwo na sali a wieczorem u br. Leszka Kopczyka.

Była to ostatnia niedziela mojego pobytu w Australii.

W dniu 9.V.77 nastąpiło ochłodzenie i przesiedzieliśmy w domu u br. Michała Kozuba. W dniu 10.V.77 wybuchł nowy strajk, tym razem nawigatorów lotnictwa. Wieczorem odbyło się nabożeństwo u br. Ryszarda Kozuba. Dnia 11.V.77 wieczorem odwiedziłem rodzinę br. Hankusów. Przybyli na wieczór także br. Mersey oraz br. Kopczyk Leszek. Spędziliśmy w społeczności braterskiej miły wieczór.

W dniu 12.V.77 mieliśmy wieczorne pożegnalne nabożeństwo w domu br. Ciechanowskich. Pożegnanie było bardzo wzruszające. Bracia pragnęli przede mną przekazać serdeczne pozdrowienia dla wszystkich braci w Polsce.

W dniu 13.V.77 strajk nawigatorów lotnictwa skończył się. W tym dniu przyszli do mnie bracia, którzy nie mieli czasu udać się wraz ze mną następnego dnia do dworca lotniczego. Bracia przy pożegnaniu życzyli mi błogosławieństwa Bożego. Przyjemniej jednak jest witać się niż żegnać.

Dnia 14.V.77 wyruszyliśmy w dość licznej asyście braci na dworzec lotniczy. Wielki tłok na dworcu lotniczym, spowodowany skutkami strajku był bardzo dotkliwy. Wiele lotów było opóźnionych.

Po nadaniu moich bagaży zrobiliśmy jeszcze kilka pamiątkowych zdjęć. O godz. 13.00 wyruszyłem do Sydney. W Sydney dojazd do międzynarodowego dworca lotniczego, skąd linią „Lufthanza” wyruszyłem w kierunku Europy. Po drodze podobnie jak do Australii lądowaliśmy w Singapurze i w Bombaju. We Frankfurcie n. Menem wylądowaliśmy w dniu 15.V.77 o godz. 7.10. Następnie o godz. 10.15 wyruszyłem w kierunku Warszawy. O godz. 12.15 byłem już w Warszawie. Pojechałem natychmiast na ul. Zakopiańską. Siostra Gumielowa powróciła dopiero wieczorem z Częstochowy, gdzie uczestniczyła w pogrzebie siostry Pankowej.

Po przespaniu się w Warszawie w dniu 16.V.77 powróciłem do Zamościa, gdzie zostałem powitany serdecznie przez swoją rodzinę i miejscowych braci.

Skończyła się dzięki łasce Bożej bardzo szczęśliwie ta wspaniała dla mnie braterska przygoda.

W Australii spotkałem się z wielką gościnnością i serdecznością ze strony naszych polskich braci. Bracia tamtejsi pomimo trudności związanych z codzienną walką o byt, potrafili zorganizować mój pobyt w taki sposób, abym usługując im słowem Bożym, mógł jednocześnie zobaczyć wiele atrakcyjnych rzeczy w Australii.

Mogłem zauważyć, że nasi mili bracia w Australii żyją aktywnie duchowo i potrafią „odkupować” czas od rzeczy ziemskich na korzyść pozyskania niedoścignych duchowych bogactw Chrystusowych. Jestem naszymu Ojcu niebieskiemu niewymownie wdzięczny, że umożliwił mi odwiedzenie naszych kochanych braci w Australii i poznanie tego odległego kontynentu.

Naszemu Bogu niech będzie ustawiczna chwała za wszystkie Jego obfite błogosławieństwa i za to, że obdarzył nas tak wielką i wspaniałą rodziną duchową.

Brat z łaski Pana:  
(—) Adam Ziemiński

## Mitologia a Biblia

(ciąg dalszy)

Porównując Jeremiasza 51:6—8 z Objawieniem 17:4, 5 i 14:8, to zauważymy, że użyte są prawie te same wyrażenia. U Jeremiasza starożytny Babilon przedstawiony jest jako złoty puchar w ręku Boga, z którego upijają się wszystkie narody, upijają się winem fałszywej religii. W Objawieniu „wielki Babilon” nazwany jest „matką wszeteczeństw”, jest to system macierzyński, który dozwala wszystkim narodom pić wino fałszywych doktryn ze złoto-pucharu. Jak figuralny Babilon upadł, tak i pozafiguralny „wielki Babilon” upadnie i nigdy się nie podniesie.

Tamten Babilon był pierwszym państwem po potopie, jak wykazuje 1 Mojż. 10:8—12. Ta wzmianka daje więc klucz do szukania początku oddawania czci fałszywym bogom. Przez porównanie z pewnymi faktami podawanymi przez historię mitologiczną dochodzimy do dalszych danych odnośnie tych bóstw. Czytamy:

„A Chus spłodził Nemroda, który począł być możnym na ziemi. Ten był możnym myśliwcem przed obliczem Pańskim i przetoż się mówi: „Jako Nemrod możny myśliwiec przed Panem! A początek królestwa jego był Babel i Erech, i Achad i Chalne w ziemi Lenaar. Z tej ziemi wyszedł Assur i zbudował Niniwę” itd.

### NEMROD, MOŻNY MYŚLIWIEC I JEGO WPLYW W ŚWIECIE

Dlaczego Biblia specjalnie wspomina o Nemrodzie? Ponieważ to był pierwszy z ludzi, który stał się możnym; nawet do dziś dnia w krajach Babilonu i Asyrii często słyszy się to imię Nemrod. Kiedy Mojżesz pisał „Genesis”, chociaż z Nemroda już ani śladu nie było, to jego imię zachowało się jednak w przysłowiu tak, że popularne w użyciu było powiedzenie: „Jako Nemrod możny myśliwiec przed Panem”. Jego potęgą opiera się na fakcie, że był my-

śliwym; musimy bowiem pamiętać, jakie stoki panowały na ziemi za jego czasów. Tylko cztery ludzkie pary zachowały się od potopu a wraz z nimi różne rodzaje zwierząt, które po wyjściu z arki szybko się rozmnażały, a najbardziej zapewne drapieżne, które stały się postrachem dla ludzi. Dlatego też Nemrod, który zabijał tygrysy, lamparty, lwy i węże pytony, uważany był za wielkiego dobroczyńcę, najznakomitszego człowieka naonczas, którego czcili ziomkowie i wspominała potomność.

Niezwykła popularność jednostki oddziaływała w złym, albo w dobrym kierunku na cały ogół. Chociaż Pismo Święte nie określa dokładnie wpływu, jaki wywierał Nemrod, to jednak możemy dość pewnie wnioskować z charakteru jego rodziców i innych okoliczności, że nie był to wpływ dobry. O tym, że jego dziadek miał złe instynkty to stwierdza 1 Moj. 9:18—25, gdzie równocześnie jest zaznaczone, że Semowi dane było specjalne błogosławieństwo z powodu jego czystości (w. 26). Na podstawie tego przypuszczamy, że krótko po potopie rodzaj ludzki podzielił się na dwa obozy: jeden idący z Panem za sprawiedliwością, w którym dominujące stanowisko zajmował Sem, drugi, zdążający w kierunku niesprawiedliwości na czele z odszczepieńcem Chamem. Z tego ostatniego wywodzi się Nemrod.

Jest rzeczą nieprawdopodobną, aby to oświadczenie, że Nemrod był „możnym myśliwym przed Panem” miało oznaczać chęć oddania czci za jaką bądź cenę Panu. W tym zdaniu wyrażenie „przed Panem” zawiera raczej obniżenie władzy Pana, aby zabezpieczyć swoją własną. Widząc zagrażające rodzajowi ludzkiemu niebezpieczeństwa, Nemrod ufając swojej własnej sile, wystąpił, jako śmiały i odważny zbawca świata. Szybko stał się możnym na ziemi i odwrócił uwagę ludzi od Pana. Naturalnym rezultatem tego uwielbienia dla ludzkiego charakteru Nemroda musiał być zanik poszanowania dla Boga a stąd uwielbienie i cześć dla stworzenia a nie Stwórcy. Ze świat sprzeniewierzył się Bogu zaraz po potopie na to daje nam dowody Pismo Św. w 1 Mojż. w pierwszej części 11 rozdziału. Wielki żydowski historyk Józefus potwierdza to mówiąc: „Tłum był gotowy iść na każde wezwanie Nemroda i uważał za tchórzostwo poddawać się Bogu (Ant. 1:4:2).

Nie możemy przypuszczać jednakowoż, by kilku świętych pozwoliło na zło i nie starało się zatrzymać biegnącej w przepaść ludzkości, ponieważ lud Pana po wszystkie wieki od czasów sprawiedliwego Abła protestował przeciwko grzechowi. Gdyby tradycja Żydów opierała się na prawdzie, że Sem to był Melchizedech (a twierdzenie to wydaje się słusznym i zupełnie zgodnym z analogią Pisma Świętego), to wtedy, jako „kapłan Boga Najwyższego” musiał być prawdziwym Herkulesem sprawy Pana, mocną zaporą dla wstrzymania złych wpływów.

Takie to wnioski wyciągnąć możemy z krótkich wzmianek o Nemrodzie, podanych w Piśmie Świętym. By uzyskać dalsze informacje

o tak możliwym myśliwym, musimy udać się do ksiąg mitologii.

### NINUS I SEMIRAMIS

W 1 Mojżeszowej, już przytoczonej czytamy, że Nemrod założył miasto Niniwę. Ten mały wyjątek z historii biblijnej zmusza nas do utożsamienia Nemroda z królem Ninusem, podawanym w dziełach klasycznych. Nazwa Niniwy literalnie oznacza „Przybytek Ninusa”. (Historyk Apollodorus 68 u Mullera tom 1 str. 440) w starożytnych zapiskach Justyna i Diodorusa Syculusa, Ninus obdarzony był podobnie królewską władzą, jaka przypisywana była Nemrodowi w Piśmie Św. (Justyn Hist. Rzym. Pis. Tom II str. 615; Diodorus, Biblioteka Ks. II str. 63). Ninus był synem jako też mężem Semiramis. Stosownie do Euzebiusza, to obydwoje panowali w charakterze króla i królowej za czasów Abrahama; ale wielki chronologista Clinton i sławny archeolog i lingwista Layard oznaczają wcześniejszą datę dla panowania Ninusa i Semiramidy.

Na jednej ze słynnych rzeźb starożytnego Babilonu Ninus i Semiramis przedstawieni są jako myśliwi ścigający zwierzynę. „Kończan dźwigająca Semiramis” wraz z „możnym myśliwym przed Panem” (Diodorus ks. II str. 69).

Semiramis była bardzo piękną, ale zepsutą kobietą i jej przypisują też najwięcej samowolny i burzliwy charakter pogańskich religii. W swoim dziele pt. „Piekło”, w V pieśni Dante maluje Semiramis jako jedną z przeklętych istot w piekle (nie czyśćcu) i wspomina równocześnie tam i o Ninusie. Chociaż „wizje” Dantego były tylko przeblyskami jego imaginationsi, to jednak zaliczenie Semiramis na wieczną karę wykazuje, jaką opinią cieszyła się ona w oczach poety.

### MISTERIE W RELIGIACH POGAŃSKICH

Początków „misterii” chaldejskich możemy szukać za dni Semiramidy. Pokazuje się, że odstępstwo jej męża od Boga było zupełnie jawne, a zasadzało się głównie na prowadzeniu ludzi ku zmysłowości, ucząc ich, że mogą używać „przyjemności grzechu” bez obawy jakiegokolwiek zemsty ze strony świętego Boga. W jego wyprawach myśliwskich towarzyszyła mu zawsze cała armia kobiet. Przy muzyce, tańcach, z orgią połączonych biesiadach i w ogóle tym, co podoba się sercu ludzkiemu, weiskał się w łaski świata. Po śmierci Ninusa, czy Nemroda Semiramida i jej zwolennicy wprowadzili te tajemnicze misteria.

O śmierci Nemroda nie wspomina Pismo Święte, ale w tradycji u starożytnych krążyła wieść, że zginął śmiercią gwałtowną. Ciekawą wydać się może dla niejednego ta myśl, ale liczne dowody (które z badań naszych wypływają) stwierdzają, że w istocie śmierć Nemroda była podstawową treścią tych misterii. Salverte informuje nas, że wszyscy ci, którzy zagłębiali się w początki tych systemów, zmuszeni byli pić szczególnie odurzające napoje. Tu zdaje się bez wątpienia szukać należy powstania Jeremiaszowej wzmianki o złotej czarze, która upijała wszystkie narody; ponieważ każ-



dy naród otrzymywał swą bałwochwalczą religię z Babilonu.

We wszystkich odcieniach różnorodnych narodów te „misteria” mają ten sam podkład, urobione są na wzór „Matki” narodów, Babilonu. Odnośnie do tego powiada Layard: „Mamy bardzo wiele dowodów, które świadczą o zamierzczłej starożytności tego prymitywnego kultu czci, zapoczątkowanego między mieszkańcami równin asyryjskich. Połączyły się w ich historii dwa pierwiastki: niezwykle religijny z bezbożnym. Ten kult religijny otrzymał epitet doskonałego i powszechnie uznany jest za jeden z najstarożytniejszych systemów religijnych, poprzedzających nawet egipski. O podobieństwie wielu doktryn asyryjskich z egipskimi napomyka Porffimus i Klemens. Birch także powiada: „Zodiakowe znaki... wykazują niedwuznacznie, że Grecy czerpali swoje pojęcia i urzędzenia z Zodiaku (i konsekwentnie ich mitologia jest przeplatana z tamtą) chaldejczyków. Nie można na przykład nie zauważyć podobieństwa, jakie zachodzi między Nemrodem a konstelacją Oriona” (Layard „Niniwa i jej pozostałości” tom II str. 439, 440).

Widzimy przeto, że starożytny Babilon był dokładną figurą tych cudownych „tajemnic nieprawości”, wieku Ewangelii, zwanego „wielkim Babilonem”. Już kiedy ten wielki system zaczął się rozwijać za dni apostoła, wspomina o nim Paweł w 2 Tes. 2:7 — „Albowiem się już sprawuje tajemnica nieprawości” i urosła następnie do takich rozmiarów, że uwidła cały świat. W podobny sposób figuralna tajemnica literalnego Babilonu zaczęła się od małego początku, a później olbrzymiała i roztaczała coraz szersze kręgi, aż ostatecznie stała się uniwersalną i objęła wszystkie narody, które jak „oszałałe” nie liczyły się z żadnym sądem. Tylko ci, którzy wielbią prawdziwego Boga mają ducha zdrowego umysłu. 2 Tym. 1:7.

#### CZEŚĆ DLA „MATKI I SYNA”

Podczas gdy „w wielkim Babilonie” przedmiotami czci są Madonna i jej dziecko (tzn. dziewicza Maria i Jezus) to w figuralnym Babilonie powszechną część oddawano bogini matce i jej synowi, których początku szukać należy w Semiramis i jej synie Ninusie (żydowskie słowo syn jest „nin”). Pamiętając o religijnym wpływie, jaki rozchodził się z Babilonu, mamy wytłumaczenie co do powszechnego kultu „matki i syna”. W Grecji czczono ich jako Ceres, wielką matkę z dziecięciami przy piersi; lub jako Airenę, boginię pokoju z chłopcem Plutusem w ramionach. W pogańskim Rzymie, jako Fortunę i chłopca Jowisza, lub niemowlę Jowisza. W Azji jako Kybelę i Deciusa. W Indiach jako Isi i Iswara; a nawet w Tybecie, w Chinach i Japonii misjonarze ze zdumieniem znaleźli bóstwa zupełnie odpowiadające Madonnie i jej synowi, tak niesłychanie otaczanych czcią przez Rzym papieski.

#### EGIPSKI BÓG OZIRIS BYŁ NEMRODEM

W Egipcie matka czczona była jako Izis, a syn jako Oziris, chociaż daleko częściej, jako

Horus. Odnośnie do Ozirisa, Bunsen wykazuje, że ten przedstawiony był raz jako syn, a drugi raz jako mąż swej matki i nosił jako jeden ze swych tytułów honorowych „mąż matki” (Bunsen Tom I str. 438, 439). To pozwala nam na utożsamienie Ozirisa z Ninusem, który zaślubił swoją własną matkę. Mamy bardzo dużo silnych dowodów, że Oziris był Nemrodem, czyli Ninusem. W niektórych razach Oziris przedstawiony był jako myśliwy, pokryty skórą lamparcia, a że jest zasadą w każdej religii, by najwyższy kapłan nosił godło boga, któremu służy, tak też i egipski najwyższy kapłan nosił na sobie skórę lamparcia, ilekroć brał udział w niezwykłych uroczystościach publicznych. Ten rodzaj ubrania miał na celu przypominać ludowi jeden z najwybitniejszych wypadków w życiu boga Ozirisa, ponieważ wszystkie ciekawe stroje i nakrycia głów u pogańskich bogów i kapłanów miały pewne znaczenie, czyli były symboliczne, zrozumiałe wyłącznie dla tych, którzy odebrali pewne wykształcenie w celu ich zrozumienia, tj. dla wtajemniczonych. My, którzy jesteśmy wtajemniczeni w chwalebny Boski Plan Wieków (Mar. 4:11), posiadamy zrozumienie symbolów szat najwyższych żydowskich kapłanów.

Nazwa Nemrod znaczy literalnie „pogromca lamparta” i pochodzi ze słowa Nimr „lampart” i rad „pokonać”. W tych starożytnych czasach bardzo wielkie znaczenie przypisywano nazwom, o czym zresztą badacze Biblii dobrze wiedzą. Nazwa Nemroda dowodzi przeto, że jego sława, jako myśliwego zasadzała się głównie na fakcie, że odkrył sposób oswojenia lamparta do tego stopnia, że ten pomagał mu w polowaniach na dzikie zwierzęta pod nazwą sheetha używany jest do dziś dnia w Indiach do polowania. Kiedy więc widzimy Ozirisa i jego kapłanów okrytych w skóry lamparcie to możemy być najzupełniej pewni, że bardzo głębokie znaczenie przypisywane jest temu ubiorowi; wierzymy, że celem jego było odkryć wtajemniczonym zrozumienie, że ich bóg Oziris był w rzeczywistości Nemrodem wznowionym „pogromcą lamparta”. Jest rzeczą wiadomą, że Nemrod, czyli Ninus, kiedy wzrósł w potęgę, powiększył swoje państwo przez dołączenie do niego zdobytego Egiptu.

Plutrach powiada, że tradycja między Egipcjanami głosiła, że „Oziris” był czarnym (O Izydzie i Oz. Tom. II str. 359). Ponieważ Egipcjanie sami byli narodem brunatnego koloru, przeto czarność skóry Ozirisa musiała być daleko większą skoro był dołączony do jego imienia specjalny komentarz. W swoim dziele o zabytkach egipskich, pokazuje Belzoni kolorowy rysunek znanej figury Ozirisa, który skopiował z malowidła wielkości normalnej człowieka, namalowanego na jednej ze ścian grobowców królewskich w Tebach (Tablica V). Twarz i ręce tej figury są zupełnie czarne. Wilkinson w swoim VI tomie pokazuje także figurę Ozirisa, którego rysy podobne są do murzyńskich; znamienne zaś jest to, że ta figura murzyńska Ozirisa pokryta jest skórą lampar-

cią. Prof. C. Piazza Smyth zwraca uwagę na nieomylnie murzyńskie rvsy wielkiego sfinksa, znajdującego się blisko piramidy Gizeh, który ma wyobrażać Horusa, syna Ozirisa i Izidy. Horus jest jednakowoż tylko inną formą Ozirisa. Ten następny jest dalszym utożsamieniem z Nemrodem, ponieważ Nemrod był czarnym, jako syn Chusa, którego nazwa oznacza „czarny”. Cham był także czarny — on jest ojcem wszystkich ras czarnych.

Etiopowie byli bardzo czarnymi a lud ten wywodzi się od Chusa. Euzebiusz powiada: „Chus był tym, od którego wyszli Etiopowie” (Kroniki tom II str. 109) Józefus powiada to samo. W oryginalnym tekście Jeremiasza 13:23 słowo „Etiopczyk” zastąpione jest wyrażeniem Chusyta — „Aż może murzyn (chusyta), odmieni skórę swoją, albo lampart pstrociny swoje?”. Zobaczcie także 1 Moj. 2:13.

#### ŚMIERĆ NEMRODA PODSTAWOWYM TEMATEM DLA RELIGII POGAŃSKICH

Jest bardzo wiele dowodów stwierdzających tożsamość egipskiego boga Ozirisa z babilońskim Nemrodem, ale te, o których wspomnieliśmy wystarczą nam do naszego obecnego celu, mianowicie do uzyskania informacji co do rodzaju śmierci Nemroda, ponieważ okoliczności śmierci Ozirisa są nam dobrze znane. Oziris zginął śmiercią gwałtowną. I ta gwałtowna jego śmierć jest głównym tematem, około którego obraca się cała bałwochwalcza religia Egiptu. Jeżeli Oziris był Nemrodem, w co mamy powod wierzyć z tego, co poprzednio powiedzieliśmy, to gwałtowną śmierć Ozirisa tak patetycznie oplakiwaną, przez Egipcjan w corocznych uroczystościach, odnieść możemy również i do Nemroda.

Historia śmierci Ozirisa podana w egipskiej księdze „Zmarłego” kopię, której bardzo często znajdujemy w grobach egipskich opiewa: „Podczas, gdy Oziris był z powodu jakiegoś wypadku nieobecny, jego nieprzyjaciel nazwiskiem Sem zawiązał spisek z 72 gubernatorami Egiptu aby pozbawić życia Ozirisa. Spisek się udał, Oziris został zabity a ciało pokrajane na 14 kawałków, które rozrzucono po całym kraju. Izis bardzo oplakiwała śmierć swojego męża i szukała tych części jego ciała po całym kraju. Gdziekolwiek odnalazła taki kawałek tam grzebała go w ziemi i stawiała w tym miejscu ołtarz.

#### PATRIARCHA SEM I JEGO BOSKI WPŁYW NA ŚWIAT

Wilkinson wykazuje (tom 5 str. 17), że Sem, to była nazwa Herkulesa egipskiego, który miał z ramienia Bożego pokonać olbrzymów, którzy wystąpili przeciwko niebiosom. Jednym słowem, to mityczne opowiadanie znaczy poprostu, że Herkules (Sem, czy Shem (zob. Łuk. 3:36), wielki przeciwnik bałwochwalcstwa, był w stanie, przy pomocy siły, czyli ducha Bożego przekonać trybunał składający się z 72 najwyższych sędziów Egiptu o zgorzeniu, jakie szerzył Oziris, czyli Nemrod, jako też namówić ich by wydali wyrok śmierci na „możnego”, czyli olbrzyma a części jego rozwiartowanego ciała wysłano do różnych miast jako uroczyste oświadczenie w ich imieniu, że „ktokolwiek by naśladował Nemroda — Ozirisa ten poniesie karę śmierci”. W ten sposób Sem działał stosownie do uznanego poprzednio zwyczaju sądowego, którego procedurę znajdujemy w wielu miejscach Pisma Św. Zob. Sędz. 19:29, 1 Sam. 11:7.

Później obrońcy tego bałwochwalczego systemu religijnego w Egipcie określili kierownika tego „spisku” jako Tyfona, czyli boga zła, jedna z najpopularniejszych nazw Tyfona była Seth (Epifanius adv. Hoeres ks. III). Nazwy Seth i Sem są jednoznaczne i obydwie oznaczają „Naznaczonego”.

Władza przekonywania Sema, która sprowadziła wyrok śmierci na wielkiego Nemroda była wyobrażona przez kły dzikiego odyńca. Czytamy w mitologii, że bóg Adonis zginął przez kły dzikiego odyńca. Obecnie Adonis jest utożsamiany z bogiem Tammus, a Tammus z Ozirsem (Kittos'a Ilustrowane objaśnienia tom 4 str. 141, Wilkinson'a Egipcjanie tom 5 str. 3).

W Egipcie swinia była symbolem zła, a że róg w starożytności był symbolem władzy, uznany w ten sam sposób i w Piśmie Św., tak więc kły w paszczy wieprza oznaczają, że dzięki „władzy jego ust” zły, to jest Seth sprowadził śmierć na Adonisa (Ozirisa). Na pamiątkę tego czynu ludy wielu krajów ścinały w niezliczonej liczbie głowy odyńców na ofiarę znieważonego boga.

(Ciąg dalszy nastąpi)

## Kto jest moim bliźnim?

Dokończenie z N-ru 3/77

Pomazał go oliwą i opatrzył jego rany. Człowiek został napadnięty, obrabowany i zmaltretowany. Samarytanin „włożył go na swoje bydło, wiodł go do gospody i miał staranie o nim”. Przez całą noc pozostał przy zranionym człowieku, a gdy rano miał udać się w dalszą drogę dał pieniądze gospodarzowi gospody i rzekł mu: „Miej o nim staranie, a cokolwiek nad to wynalozysz, ja gdy się wró-

cę, oddam ci”. Łuk. 10:29—35. — Jezus podkreślił, że w tym Samarytaninie Żydzi mają przykład tego, kto był prawdziwym bliźnim.

Przypowieść ta zawiera również ważną instrukcję dla nas. Jeżeli oceniamy myśl dotyczącą prawdziwego bliźniego, którą dał nasz Pan i uznajemy ją, wówczas zapamiętajmy tę złotą zasadę: Cokolwiek ty mógłbyś uczynić dla mnie, ja wpierw uczynię dla ciebie. I je-



zeli czujesz, że gdybyś ty był na drodze ograbiony i zraniony przez zbójców, życzylibyś sobie aby ci ktoś pomógł, to czyni to samo dla drugich, jeżeli masz sposobność i to we wszystkich rzeczach. Z tego punktu zapatrywania wszyscy ludzie są bliźnimi, bez względu na to jak daleko znajdują się od nas — czy żyją blisko nas, czy też są na drugiej półkuli. Ten szeroki, ogólny pogląd pokazuje nasze pokrewieństwo i zobowiązanie do wszystkich ludzi. Wszyscy ludzie są naszymi bliźnimi. Wszyscy powinni być traktowani życzliwie gdy tylko zaistnieją ku temu okoliczności. Tu nie ma wyjątku.

Nie można powiedzieć, że ktoś może być jedynie uprzejmy dla tego, kto był uprzejmy dla niego, że jedynie wobec takiego należy postępować jak z bliźnim. W takim wypadku Samarytanin mógłby nie być bliźnim. Zraniony człowiek mógł pomyśleć, że nic nie znaczący człowiek znalazł go przy drodze i coś dla niego uczynił, dlatego on konsekwentnie nie musiałby coś uczynić dla kogokolwiek. Pan w tej przypowieści i w jej wyrażeniu przedstawił ducha zakonu odnośnie naszych współtowarzyszy. Wprowadził zasadę, że wszyscy powinni być dla nas bliźnimi i winniśmy traktować drugich w uprzejmy i życzliwy sposób. Jest to właściwa zasada jaka winna panować pomiędzy ludźmi. Wyrażamy naszą miłość dla swego bliźniego gdy jesteśmy troskliwi i zainteresowani jego powodzeniem i sprawami oraz pomocnymi dla niego tak dalece, jak to jest w naszej mocy.

Gdy przychodzimy do prawdziwego kościoła, jest tu szczególne pokrewieństwo i związek

między jego członkami. Tu miłujemy jedni drugich tak, jak Jezus umiłował nas. Jest to nowe przykazanie. Złota zasada nie jest nowym przykazaniem, ponieważ właściwie dotyczyła ona człowieka gdy Bóg go stworzył i jest wprowadzona aby była zasadą życia. Zakon żydowski określał postawę narodu Izraelskiego do swych współziomków i zawierał w swej treści złotą zasadę. Lecz Jezus powiedział do swych uczniów: „Nowe przykazanie daję wam”. Oznacza to, że ci, którzy stali się nowymi stworzeniami, należą do nowej rodziny — rodziny Bożej.

Nasi bracia w Chrystusie są najbliżsi dla nas spośród wszystkich. Ktokolwiek jest nowym stworzeniem, a więc bratem dla tych, którzy są nowymi stworzeniami, nie jest zobowiązany jedynie przestrzegać złotej zasady lecz powinien być gotów dla każdego i wszystkich braci czynić to, co Jezus czynił, mianowicie kłaść za nich swe życie. On nie może powiedzieć: „Ja mogę położyć swe życie za niego i oczekuję że będzie on chętny położyć swe życie za mnie”. Nie! Nie bacząc na swoje własne interesy życiowe, nie bacząc co inni czynią lub nie czynią dla niego, jest on chętny tracić i być traconym dla błogosławienia braci. Oznacza to posiadanie ofiarniczej miłości, która wykracza poza złotą zasadę miłości bliźniego.

W ten sposób dowodzimy, że jesteśmy prawdziwymi uczniami Pańskimi.

Przełożył z angielskiego:  
(—) Adam Ziemiński  
W.T.1.VI.1915—5698.

## Echo z konwencji

Oleszyce Stare, 8.VI.1977 r.

Drodzy i umiłowani w Jezusie Chrystusie Bracia i Siostry! Łaska i Pokój od Boga Ojca i Pana Jezusa Chrystusa niech napelnia serca i myśli Wasze.

Sprawa nam wielką radość przyniósł podzielenie się z Wami błogosławieństwami Bożymi, jakie otrzymaliśmy na uczcie duchowej w dniach 4 i 5 czerwca 1977 r. w Oleszycach Starych, woj. Przemyskie.

Pomimo chłodnej aury i nocnych przymrozków, braterstwo wzięło bardzo licznie udział na naszej konwencji, aby skorzystać z przyswie-

cającego światła Ewangelii Chrystusowej.

Tematy wykładów były zachęcające do wytrwania w wierze i licznych przeciwnościach a także do utrwalenia nadziei o Królestwie Bożym.

W czasie konwencji usłyszeliśmy 8 wykładów z Pisma św. na następujące tematy:

- 1) br. Kozak J. — „Weźmijcie zupełną zbroję Bożą”
- 2) br. Ziemiński — „Dobra częśćka”
- 3) br. Dąbek J. — „O powołaniach”
- 4) br. Kopak D. — „Dramat w Betanii”
- 5) br. Kamiński — „Ciało Chrystusowe”

6) br. Szewczyk W. — „Ci którzy w zawód bieżą”

7) br. Sygnowski J. — „Pan usiadł na kamieniu”

8) br. Kopak D. — „I usłyszałem liczbę popieczętowanych”

Bracia i siostry pokrzepieni na duchu mogli powrócić z radością do swych domów, aby nadal prowadzić dobry bój wiary.

Wszyscy uczestnicy konwencji wyrazili życzenie, aby częścią otrzymanych błogosławieństw podzielić się z wszystkimi czytelnikami naszego czasopisma „Na Strazy”.

Za uczestników konwencji:  
br. M. Osiowy

PISMO POŚWIĘCONE DLA CHWAŁY BOŻEJ I DOBRA LUDU JEGO  
WYDAWANE STARANIEM

ZRZESZENIA WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

REDAGUJE KOLEGIUM REDAKCYJNE

Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja „Na strazy”, ul. św. Filipa 13/18a 31-150 Kraków

Prenumerata roczna wynosi 60 zł

Numer pojedynczy 10 zł

Drukarnia Narodowa, Zakład Nr 6, Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Nakład 2.100 egz. — Zam. 711/77 — C-38



Rok założenia 1958

LISTOPAD - GRUDZIEŃ 1977 R.

Nr 6

SPIS TREŚCI: Narodzenie „Człowieka Chrystusa Jezusa” ♦ Boski Plan Wieków w streszczeniu ♦ „Jeśli Bóg za nami któż przeciwko nam?” ♦ Mitologia a biblia (ciąg dalszy) ♦ Echa z konwencji.

## Narodzenie „Człowieka Chrystusa Jezusa,”

Lekcja z Ew. w/g Św. Mateusza 2:1—12

*I rzekł do nich Anioł: Nie bójcie się, bo oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie wszystkim ludowi”. — Luk. 2:10.*

Przedmiot niniejszy nie wraca nas wstecz aż do początku Boskiego stworzenia, kiedy to Chrystus jako istota duchowa stał się „pierworodnym wszelkiego stworzenia”, stał się „Słowem”, które było na początku u Boga, i przez które wszystko się stało (Jan 1:1—3,10). Nasz Pan, w owym czasie był „początkiem i końcem, pierwszym i ostatnim”, bezpośrednim stworzeniem Bożym. Wszystko cokolwiek przyszło do egzystencji, stworzone było przez Niego (Słowo, Logos) jako zaszczyconego przedstawiciela Jehowy (Obj. 1:11; 3:14; Kol. 1:15; Jan 1:1—3). Udajemy się do tego czasu kiedy to Ten co był bogatym stał się ubogim dla nas (2 Kor. 8:9) i opuścił chwałę jaką miał u Ojca „zanim świat był” (Jan 17:5). Wtedy nasz Pan, nie umierając, doznał przemiany natury, „uniżył się”, „stał się ciałem” (Filip. 2:8; Jan 1:14), „przyjął kształt niewłonika” i postawą był „znaleziony jako człowiek”, „nieco mniejszym od Aniołów”. Następnie jeszcze więcej uniżył się aż do śmierci i to aż do haniebnej śmierci krzyżowej — jako winowajca, jako grzesznik (Żyd. 2:9, 16; Filip, 2:6—9). Niniejsza lekcja stosowna do obecnej pory, zwraca

ca naszą uwagę na narodzenie się „człowieka Jezusa Chrystusa”.

Boska przepowiednia o przyszłym Wybawicielu zwraca uwagę na fakt, że On ma być nie tylko Wybawicielem ale i Królem. Punkt ten zaznaczony jest wyraźnie, ponieważ Bóg przemawia do ludzkości zgodnie z ich potrzebami i nadziejami. Ofiarniczy zarys Pańskiej misji był przepowiedziany mniej dobitnie aniżeli Jego potęga, majestat i chwała, ponieważ ofiara dotyczyła szczególnie Boga, czyli miała zaspokoić potępienie Boskiego prawa przeciwko grzesznemu rodzajowi. Kwestia, w jaki sposób Bóg załatwi sprawę legalnie ze swoim własnym wyrokiem śmierci na grzeszników, była dla przeciętnego umysłu ludzkiego mniej ważna aniżeli oświadczenie o wynikłych błogosławieństwach, chwale i restytucji. To też znajdujemy, że wzmianki o ofiarniczej misji naszego Pana były przeważnie wyrażone w figurach i symbolach, które miały być zrozumiane tylko przez tych, co stawszy się synami Bożymi, mieli być wprowadzeni we wszelką prawdę przez Ducha Bożego.

Nie dziw więc, że Aniołowie zwiastujący o narodzeniu naszego Pana wspomnieli tylko chwałę jakie miały później nastąpić, a nie mówili nic o cierpieniach w międzyczasie. Nie dziwi nas też, że nie płakali nad cierpieniami i upokorzeniem Pana, ale śpiewali: „Chwała